Co musimy zrobić dla Polski

Za nami pierwszy kongres Stowarzyszenia Patria, który odbył się 26. października w siedzibie Muzeum Niepodległości, w Pałacu Przebendowskich w Warszawie. Miałem okazję uczestniczyć w części tego wydarzenia, choć sporo czasu zajęły mi też rozmowy kuluarowe. Obejrzę jednak na pewno z zainteresowaniem zapisy wideo tych wystąpień, które ominęły mnie na żywo. Sam, nie zdążywszy wypowiedzieć się na kongresie, nadrobię tę zaległość, przedstawiając własne przemyślenia pisemnie.

Uwarunkowania dla działania

Planując swój udział w spotkaniu, zastanawiałem się, co mógłbym ewentualnie odpowiedzieć na tytułowe pytanie „Co możemy zrobić dla Polski?”. Uważam, że rekomendacje dla wszelkich zamierzających w zorganizowany sposób działać gremiów, wyprowadzać się powinno tyleż z obszarów ich zainteresowań, co z predyspozycji zgromadzonych w nich działaczy.

Polem zainteresowania Stowarzyszenia Patria, co wielokrotnie podkreślał jego założyciel Mariusz Świder, jest działanie dla dobra Polski. Powinniśmy zatem wskazać, jakich dóbr, naszym zdaniem, w naszym kraju jest dziś niedostatek lub jakie są zagrożone. Odpowiedź na tak postawione pytanie byłaby jednak bardzo ogólna, gdyby sformułować ją bez osadzenia jej w kontekście zainteresowań i talentów działaczy Patrii, zakreślających horyzont tego, jakie niedostatki naszego kraju moglibyśmy wypełnić. Zacząć zatem musimy od wskazania tego, co

wspólne jest jeśli nawet nie dla wszystkich, to dla większości członków i sympatyków Stowarzyszenia.

Pozornie zadanie to jest bardzo trudne, bowiem Mariusz Świder zaprosił do Patrii ludzi o przeciwstawnych sobie niekiedy poglądach i współtworzących zwalczające się nawet niekiedy obozy polityczne. Ktoś mógłby uznać to za słabość Patrii. Jeśli nawet miałby rację, moim zdaniem, z owej potencjalnej słabości, wykuć można siłę naszego Stowarzyszenia. Pod warunkiem, że wskażemy, jaka, na bardziej elementarnym poziomie, jest wspólna członkom Stowarzyszenia „esencja" czy też „istota".

Wśród wymienianych przez Mariusza Świdra członków i sympatyków Patrii nietrudno dostrzec kwiat aktywnej w szeroko pojętym kręgu antysystemowym inteligencji: mamy w naszych szeregach uczonych (z tytułami profesorskimi i doktorskimi), autorów książek, dziennikarzy, komentatorów. Wszyscy jesteśmy ludźmi słowa i pióra. Ja sam nie uważam się co prawda za nikogo wybitnego, z moimi znakomitymi Kolegami organizacyjnymi łączy mnie jednak poniekąd profesja czy też pasja, a także kontestacja status quo określającego polityczno-światopoglądową treść III RP.

W obronie wolności słowa

Będąc ludźmi pióra stojącymi na pozycjach antysystemowych, wyraźnie dostrzec możemy coś, co zdecydowanie spłyca debatę publiczną i dewastuje krajobraz polityczny naszego kraju. Niedostatek ten, oprócz faktu bowiem że szkodzi naszemu krajowi, uderza też bezpośrednio w nas samych. Mam na myśli faktyczne ograniczenia wolności słowa, kneblowanie debaty publicznej, mniej lub bardziej formalną i zinstytucjonalizowaną cenzurę.

Pustoszy ona – szczególnie wyraźnie w ostatnich latach – przestrzeń akademicką. Uniemożliwia otwartą i racjonalną debatę światopoglądową w mediach. W ostatnich miesiącach

niesie nawet prześladowania zawodowe i społeczny ostracyzm, czy wręcz nagonkę na każdego zachowującego intelektualną podmiotowość, niepoddającego się psychologii tłumu. Większość z nas mniej czy bardziej dotkliwie doświadczyła osobiście ograniczania przez System wolności słowa.

Jeśli mielibyśmy zatem wskazać, co dziś możemy zrobić dla Polski, myślę, że powinniśmy wskazać przede wszystkim na walkę o wolność słowa. Jej zabezpieczenie jest punktem wyjścia dla otwartej i racjonalnej debaty publicznej. Ta zaś jest warunkiem swobodnego dociekania prawdy i swobodnej krytyki tego, z czym być może dobrze się czujemy bo jest to dla nas łatwe i wygodne, co może być jednak dla nas nieadaptacyjne i nas degenerujące.

Choć jestem zwolennikiem tradycjonalizmu integralnego, jestem też – na dobre i na złe – dzieckiem Zachodu i Oświecenia. Formacyjny wpływ wywarła na mnie przeczytana w szkolnych latach książeczka Karla Poppera (1902-1994) „Mit schematu pojęciowego” (wyd. polskie 1997). Jej wnioski sprowadzić można do zdania że „prawda krytyk się nie boi”, zaś by do prawdy dotrzeć, każdą tezę poddawać należy nieustannym zabiegom falsyfikacyjnym – dopóki skutecznie broni się ona przed próbami falsyfikacji, dopóty możemy przyjmować ją za największe dostępne przybliżenie prawdy. System, niestety, takiej krytyki swoich aksjomatów i swojej poprawności politycznej nie toleruje. By nie odbiło się to jeszcze gorzej niż dotychczas na naszym kraju i naszej cywilizacji, musimy odzyskać wolność słowa, obalając System.

W obronie ofiar cenzury

Nie może być naszej zgody na nagonki na akademików wykraczających poza demoliberalną poprawność polityczną ani na pozbawianie ich stanowisk. Nie możemy godzić się również z analogicznymi działaniami wobec studentów któregokolwiek stopnia. Jedynym kryterium selekcji w świecie akademickim

powinno być trzymanie się metody naukowej. Nie można za to tolerować samozwańczych hunwejbinów poprawności politycznej, z reguły zresztą budujących swoją pozycję na zajmowaniu się pseudonaukową działalnością ideologiczną nie wytrzymującą rzetelnej i bezstronnej krytyki metodologicznej, próbujących wpływać na administracje uczelniane, by usuwały z akademii osoby, treści i problemy badawcze, które z jakiegoś powodu owym ideologicznym fanatykom się nie podobają.

Akademia nie jest właściwym miejscem dla promowania Ukrainy i realizowania ukrainizacji Polski. Akademia nie jest właściwym miejscem dla realizowania „polityki historycznej" i „dekomunizacji" wedle wytycznych policji politycznej z IPN. Akademia nie jest właściwym miejscem dla promowania dewiacji seksualnych, nieobyczajności i społecznej patologii. Akademia nie jest właściwym miejscem dla promowania się i wymuszania grantów przez jakiekolwiek grupki światopoglądowe i subkultury.

Nie możemy tolerować nagonek na akademików i studentów sprzeciwiających się obecnej poprawności politycznej w polityce zagranicznej. Nie możemy tolerować najazdów policji politycznej na spotkania kół naukowych dyskutujących nielubiane przez obecną władzę kierunki filozoficzne. Nie możemy tolerować wyrzucania ze stanowisk w następstwie medialnych linczów, nie zaś zasądzenia winy przez wymiar sprawiedliwości. Nie możemy tolerować wyrzucania studentów któregokolwiek stopnia za wyznawany światopogląd i zaangażowanie społeczne lub polityczne inne niż w horyzoncie nakreślonym przez System i na kierunkach innych niż w ramach Systemu promowane.

Nie możemy tolerować analogicznych nagonek i represji wobec funkcjonariuszy rozmaitych instytucji państwowych, za ich zaangażowanie wydawnicze, polityczne i społeczne wykraczające poza systemową poprawność polityczną. Nie możemy godzić się na blokowanie zajmowania stanowisk w ministerstwach i innych instytucjach państwowych przez absolwentów studiów w krajach,

wobec których System urządza seanse nienawiści Nie możemy godzić się na panoszenie się pozostającej na usługach obcych mocarstw policji politycznej w świecie akademickim, instytucjach publicznych oraz w środowiskach dziennikarskich.

Nie może być w naszym kraju miejsca dla cenzurowania niezgodnych z systemową poprawnością polityczną stron internetowych, prób werbowania dziennikarzy przez policję polityczną, nieformalnego choć w sposób widoczny koordynowanego kordonu medialnej izolacji rozciąganego wokół środowisk i instytucji podważających narrację Systemu. Nie może wreszcie być miejsca dla pomówień i aranżowania symbolicznych „linczów" przez groteskowego „rzecznika prasowego" policji politycznej, zajmującego się tym na zagranicznych portalach społecznościowych. Nie może być miejsca na bezkarność funkcjonariuszy policji politycznej próbujących kompromitować i szantażować sygnalistki niebezpiecznych dla państwa afer w kluczowych spółkach Skarbu Państwa.

Patria nie może tolerować dyktatu jankeskich potentatów internetowych (GAFA– Google/Alphabet, Amazon, Facebook/Meta, Apple), całkiem otwarcie blokujących w naszym kraju swobodę debaty publicznej, depczących polską aksjologię i narzucających nam demoliberalną antykulturę. Demoliberalna oligarchia III RP umożliwiła tym podmiotom osiągnięcie quasi-monopolistycznej pozycji w segmencie komunikatorów internetowych i zajęcie pozycji jednego z najważniejszych źródeł informacji, podczas gdy platformy te stały się pasem transmisyjnym ideotoksykacji treściami zachodnimi. Polacy muszą odzyskać podmiotowość aksjologiczną i informacyjną, kontrolując własne kanały komunikacji i własny dyskurs.

Budując agorę

Z wymienionymi tu, jak i z niewymienionymi, wariantami wystąpień Systemu przeciwko wolności słowa, Patria powinna

walczyć wszelkimi dostępnymi sobie środkami. Na przykład pozwami prawnymi lub naciskiem na kręgi polityczne i ośrodki decyzyjne. Tym podstawowym jednak środkiem jakim dysponujemy, jest tworzenie przestrzeni wolności myśli i słowa przez nas samych. Patria powinna być agorą dla takiej otwartej i racjonalnej debaty. Na jej forum powinny być poruszane wszystkie te niewygodne dla Systemu kwestie, które są istotne dla Polski, leżą w naszej kompetencji, a w środowiskach i instytucjach reżymowych nie miałyby szansy zaistnieć.

Różnorodność światopoglądowa członków naszego Stowarzyszenia gwarantuje, że żadne takie kwestie nie zostaną pominięte ani przemilczane. Pluralizm wewnętrzny Patrii jest rękojmią, że debata pozostanie otwarta i zrównoważona a żadna ze stron nie zagłuszy innych ani nie narzuci własnej poprawności politycznej. Nie muszę tu chyba dodawać, że w przypadku wszelkiego rodzaju forów debaty, wewnętrzna różnorodność i pluralizm tworzących je gremiów, dynamizuje również i czyni bardziej twórczą samą debatę. To właśnie miałem na myśli, pisząc we wcześniejszej partii tekstu, że z domniemanej „słabości" Patrii łatwo jest wykuć jej nadzwyczajną siłę.

Przeciwko Systemowi

By jednak siły odśrodkowe nie przeważyły dośrodkowych, należałoby wskazać jakieś kryteria stanowiące granicę formuły naszej Organizacji, oddzielające ją od środowiska zewnętrznego. Pierwsze z nich wyłoniło się ipso facto, z samego doboru członków. Wystarczy je obecnie zwerbalizować: jest to krytyczny stosunek do Systemu, to znaczy do obecnej rzeczywistości politycznej Polski. Dla różnych członków naszego Stowarzyszenia – wedle ich zainteresowań i obszarów działalności – przedmiotem krytyki będą aspekty geopolityczne, historyczno-tożsamościowe, religijne lub prawno-ustrojowe Systemu. Wspólnym mianownikiem jest jednak odrzucenie status quo i chęć zmiany. Moim zdaniem, z kolei wspólny mianownik tego co wszyscy odrzucamy, można by określić mianem szeroko (i

luźno) pojętego „atlantyzmu”.

W oparciu o etykę

Drugie takie kryterium wskazała, jak mi się wydaje (bo treść jej wystąpienia znam w chwili pisania tego tekstu jedynie „z drugiej ręki”), w swoim wystąpieniu na kongresie prof. Maria Szyszkowska. Byłaby to uczciwość i odbudowa standardów etycznych debaty publicznej. Mariusz Świder w różnych swoich wypowiedziach sygnalizował niejaki dystans wobec tych nurtów w szeroko pojętym antysystemie, których forma przekazu lub sposób prowadzenia polemiki mogą budzić w tym zakresie wątpliwości.

Obok kryterium przedmiotowego mielibyśmy zatem kryterium jakościowe (kryterium etyczne). Czynnik ważny, w świetle zalewu chamstwa i wulgarności jakim szczególnie od 2015 r. psuje nasz kraj zarówno rządząca systemowa prawica przy pomocy kontrolowanej przez siebie telewizji, instytucji propagandowych (IPN), a nawet policji politycznej, jak i systemowa liberalna pseudopozycja, poprzez bezpośrednie działania swoje jak i swoich zwolenników, a także sprzyjających sobie zagranicznych przekaźników.

W oparciu o sceptycyzm

Zadaniem Patrii widziałbym zatem systematyczną organizację kongresów takich jak tu omawiany, które dedykowane byłyby dyskutowaniu nad kolejnymi kwestiami i obszarami tematycznymi, które spełniałyby kryterium istotności dla dobra narodu polskiego, bycia pomijanymi lub zniekształcanymi w reżymowym dyskursie, a także leżenia w zakresie kompetencji przedmiotowych grona naszych członków i sympatyków.

Organizując takie debaty warto pamiętać o wytycznej wskazanej przez religioznawcę Petera Bergera (1929-2017) i socjologa Antona Zijdervelda (1937-2022) w napisanej przez nich

wspólnie, a będącej dla mnie również istotnym punktem odniesienia, rozprawie „Pochwała wątpliwości. Jak mieć przekonania i nie stać się fanatykiem” (2009): stawiając jakąś tezę i broniąc jej przed krytyką, powinniśmy przyjąć z góry hipotetyczne założenie, że możemy się mylić a nasz oponent może mieć rację.

Taki punkt wyjścia chroni przed „zabetonowaniem się” na swoich pozycjach, otwiera na argumenty drugiej strony oraz zaszczepia na wstępie do niej elementarny szacunek, chroniąc przed jej „odczlowieczeniem”. Osobiście, stosuję i polecam innym niejako skombinowanie tego podejścia z Popperowską metodą falsyfikacji: próbę „wczucia się” w pozycję drugiej strony i samokrytyki z tej pozycji naszego własnego stanowiska. Nie tylko czyni nas to bardziej empatycznymi, rozwija naszą wyobraźnię, chroni zawczasu przed błędami, ale też uodparnia na argumenty i erystyczne chwyty naszych partnerów. Pomaga ich zrozumieć, co jest już punktem wyjścia znalezienia właściwego rozwiązania.

Nowa inteligencja

Mając na uwadze, jak znakomite nazwiska udało się zgromadzić pod szyldem Patrii i jakie kolejne mogą pod jej szyld trafić, stanie na straży wolności myśli i słowa oraz rozwijanie otwartej i racjonalnej debaty publicznej nad kwestiami istotnymi dla Polski a spychanymi poza obręb debaty publicznej przez System, wydaje się naturalnym kierunkiem rozwoju naszego Stowarzyszenia. Kształtowanie etycznych i intelektualnych standardów polskiej debaty publicznej jest zaś naturalną misją inteligencji i autorytetów publicznych, tak wielu przedstawicieli których mamy przecież za Kolegów organizacyjnych.

Gdyby więc na koniec podsumować: misję Patrii widziałbym jako ożywienie pewnych elementów ducha inteligencji w Polsce. Inteligencja, jak wiemy, była formacją typowo

wschodnioeuropejską, charakteryzowaną przez krytycyzm wobec status quo i poczucie misji społecznej w służbie ojczyzny. Inteligencja była w swych działaniach bezinteresowna i przynajmniej u początku swego istnienia nonkonformistyczna.

Po 1989 r. ideolodzy neoliberalnej technokracji w naszym kraju ogłosili jej śmierć. Nie jednak ze względu na jej zbankrutowaną orientację modernistyczną czy degenerację w typowo „stadną" poprawność polityczną i groteskowy snobizm, lecz z powodu nieprzystawania inteligenckiego etosu bezinteresowności i misjonizmu wobec kapitalistycznej technokracji i postmodernistycznej „dekonstrukcji" osobowego wymiaru człowieka. Tymczasem to właśnie te „postfeudalne" i „postszlacheckie" rysy inteligencji warte były zachowania wobec nadciągającego „atlantyckiego" nihilizmu.

Myślę, że ten szlachetniejszy, bezinteresowny i służebny wobec narodu i ojczyzny rys inteligencji bliski jest wszystkim, których Mariusz Świder wymienił mi kiedyś (i wymieniał wielokrotnie publicznie) jako znajdujących się lub mogących się znajdować w kręgu naszego Stowarzyszenia. Myślę, że ów rys dziś powinien być dla nas wszystkich powołaniem do pracy nad obroną wolności słowa, pielęgnacją niezależnej myśli i rozwijaniem standardów debaty publicznej w naszej wspólnej Ojczyźnie.

Ronald Lasecki